Ner 241. Kraków, Sobota 19 Października 1889. Rocznik XLII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.

Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
" niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.

Listy franco z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 18 października.

W pałacu ministerstwa spraw zagranicznych odbyła się wczoraj przed południem pod przewodnictwem hr. Kalnokiego wspólna narada ministrów, w której, prócz ministra wojny bar. Bauera, ministra wspólnych finansów Kallaya i pierwszego szefa sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych p. Schögyenyi-Marich, wzięli udział ze strony węgierskiej przybyli z Budapesztu: prezes ministrów Tisza, minister rolnictwa hr. Szapary i minister sprawiedliwości Szilagyi, a ze strony austryackiej: prezes ministrów hr. Taaffe, minister rolnictwa hr. Falkenhayn i minister sprawiedliwości hr. Schönborn. Przedmiotem narad był szereg nagłych spraw, częścią wojskowej, częścią zaś sądowej i ekonomicznej natury.

W Sejmie czeskim wniósł wczoraj poseł Koldinsky imieniem klubu młodoczeskiego interpelacyę względem rozwiązania czeskiej czytelni akademickiej; interpelacya żąda cofnięcia dotyczącego rozporządzenia Namiestnictwa. Namiestnik hr. Thun zabrał głos, aby bezzwłocznie odpowiedzieć na interpelacyę. Namiestnik, który mówił po niemiecku, oświadczył, iż rozwiązanie uważa za zupełnie usprawiedliwione, gdyż stowarzyszenie przekroczyło statutem określony zakres działania i przerzuciło się na pole polityczne. Namiestnictwo też kilkakrotnie upominało z tego powodu wydział czytelni. Zarządzenie poprzedniego namiestnika wydaje mu się zupełnie słusznem, a gdyby mówca był już wówczas namiestnikiem, byłby niewątpliwie tak samo postąpił. (Niepokój na ławach młodoczeskich). Namiestnik gani wciąganie studentów do agitacyi politycznej, a za następstwa czyni tych odpowiedzialnymi, którzy się ukrywają poza studentami. W końcu ubolewa on, iż interpelacyę podpisał także jeden z profesorów techniki (Tilscher), który powinien wpływać uspokajająco na wzburzoną obecnie i tak młodzież uczącą się. (Oklaski z ław staroczeskich i posłów z wielkich własności). Młodoczech Perner zauważył następnie, iż interpelacya wniesioną została w języku czeskim, a przeto wypadało na nią po czesku odpowiedzieć. Słowa te przyjęła zapełniona przeważnie studentami galerya burzą oklasków, a marszałek ks. Lobkowitz był zmuszony zagrozić, iż galeryę każe wypróżnić. Wśród trwającego ciągle wzburzenia zawołał Tilscher z gniewem: Jestem tu posłem, a nie profesorem; poczem podszedł do namiestnika, z którym z widocznem rozdrażnieniem rozmawiał. Wtedy też zawołał Młodoczech Podlipny: „To jest czyste państwo policyjne. Partya rządowa umie dobrze informować namiestnika.“

Na tem zakończyło się to burzliwe zajście, a Sejm przeszedł do dalszego porządku dziennego.

Prager Abendblatt donosi o rozpoczętej, a odbywanej co pięć lat rewizyi granic monarchii austro-węgierskiej, dokonywanej przez komisyę, w której skład wchodzą także urzędnicy państw sąsiednich. Rewizya ta rozpoczęła się w dniu 2 b. m. dla sprawdzenia granic pomiędzy Czechami a Szląskiem pruskim w okolicy Hirschberg, a zakończona została pod Friedland. Oznaczenie granic odbywa się wkopywaniem słupów kamiennych wysokości wzrostu człowieka. Komisyi towarzyszą zazwyczaj także urzędnicy leśni, których rewiry dzieli granica, oraz urzędnicy policyjni odnośnych okręgów.

We wtorek odbyło się w Lincu zgromadzenie katolickiego stowarzyszenia ludowego Górnej Austryi. Obecni na niem byli: biskup Doppelbauer, marszałek krajowy Achleuthner, prof. Dr Scheicher z St. Pölten i Dr Luëger z Wiednia. Hrabia Brandis w mowie zagajającej dotknął sprawy szkolnej, kładąc nacisk na to, że szkoły wyznaniowej żądać koniecznie trzeba i że katolicy nie spoczną, dopóki nie zdobędą napowrót szkoły wyznaniowej. W dążnościach tych znajdą katolicy Górnej Austryi zawsze poparcie konserwatywnych posłów kraju. Zgromadzenie zamianowało biskupa Doppelbauera członkiem honorowym, który dziękując, zachęcał do popierania uczciwej prasy i wyboru mężów znanych uczuć katolickich, oraz do pracy wszelkiemi środkami legalnemi nad uzyskaniem szkoły wyznaniowej. Przemawiali potem Luëger i Scheicher, a następnie przyjęto rezolucyę do Izby panów w sprawie doprowadzenia do skutku wyznaniowej ustawy szkolnej.

Vaterland zaprzecza, jakoby władze polityczne węgierskie miały prawo sekwestrować dobra biskupstwa Diakovaru. Do Strossmayera mają się udać liczne deputacye, wyrażając mu zaufanie. Wiadomość, jakoby Strossmayer otrzymał audyencyę u Najj. Pana, jest nieprawdziwa. W obronie biskupa podnoszą, że dochodów z lasów używał nie on, ale lud kroacki.

Ewangielicki konwent kościelny w Budapeszcie prowadził dyskusyę nad zachowaniem się okręgu kościelnego z tej strony Dunaju wobec przeszłorocznej nagany z powodu znanej pielgrzymki do Kijowa. Większość konwentu przyjęła bez głosowania rezolucyę, utrzymującą przeszłoroczną uchwałę. Konwent nie uznaje, aby okręg kościelny miał prawo odrzucać uchwałę konwentu i wyraża naganę z powodu zachowania się tego okręgu. Tomasz Pechy wyraził przekonanie, że synod przeniknięty będzie takim duchem, jakiego wymaga traktowanie tego rodzaju niepatryotycznych zajść, w wyłącznym interesie kościoła protestanckiego, t. j. w duchu pielęgnowania uczuć patryotycznych, aby nie dopuścić propagandy rosyjskiej. (Żywe oklaski). Przy kwestyi, w jakim języku prowadzone być mają metryki urodzeń, występowali panslawiści Dula i Mudrony za normą dotychczasową, ponieważ konwent nie jest kompetentny. Nadżupan Radi przemawiał za utrzymaniem przeszłorocznych uchwał, które też przyjęto.

Hrabia Andrassy przesłał kardynałowi Haynaldowi, z powodu jego jubileuszu, powinszowanie w liście, w którym powiada: „Piszę chory fizycznie, ale zdrów na duszy.“

Ze względu na rezultat odwiedzin cara w Berlinie odzywa się *Taegl. Rundschau*: „Ponieważ nie jest zwyczajem cara zamiary swe i cele ustalać z góry, ale owszem przekłada on politykę stosującą się do prądu każdej chwili *(von Fall zu Fall)* nad trzymanie się pewnego systemu politycznego, nastręcza już to samo trudność zyskania jasnego poglądu na sytuacyę. Wiadomo też jest, że otwartość w wynurzaniu swych uczuć i zamiarów nie należy do właściwości charakteru cara. Trudno go więc kiedykolwiek skłonić do oświadczeń, któreby przyszłe jego zamiary odsłoniły.“

Wynika ztąd dość jasno, że się z tego, co car dalej czynić zamierza, wiele nie dowiedziano.

Telegram zaś, jaki *Voss Ztg* odebrała z Londynu, opiewa: „W kołach tutejszych dyplomatycznych mniemają, że odwiedziny cara w Berlinie odniosły przynajmniej taki rezultat, że się kilka obustronnych nieporozumień wyjaśniło, a przedewszystkiem zyskano tam pewność, że car osobiście pragnie pokoju.“

Z Rzymu donoszą, że poseł pruski u Watykanu Schloezer był już po powrocie swoim do Rzymu dwukrotnie przyjmowanym przez Ojca św. Z licznych wersyj, obiegających o treści rozmów na tych audencyach, najprawdopodobniejszą zdaje się być ta, że chodziło o zgodę względem użycia licznych sum, jakie się w kasach pruskich przez zatrzymywanie wypłat należnych duchownym i różnym instytucyom duchownym nagromadziły, a które znane są pod nazwą *Sperrgelder*.

O mowie Crispiego wyrażają się oczywiście organa jego *Riforma* i *Italie* z wielkiem uwielbieniem, większa jednak część dzienników włoskich, nawet umiarkowanych, wyraża się o niej mniej entuzyastycznie. Znajdują one mianowicie, że była ona za długą i czysto-akademicką, a zawartą w niej wycieczkę przeciw Watykanowi znajdują nawet niektóre włoskie dzienniki za zbyt szorstką a przez to niepolityczną. Największą wagę przywiązuje w tej chwili prasa europejska do telegramu króla Humberta, z tego mianowicie powodu, iż wynika z niego jak najdowodniej, że chociażby Crispi miał upaść, polityka zewnętrzna Włoch pozostanie niezmienną.

Charakterystycznem jest, jak się teraz wszystkie odcienia monarchiczne francuskie pozbywają Boulangera. Mówią one bez ogródki, że gdyby Boulanger był miał odwagę narażenia się na niebezpieczeństwa, przybył osobiście do Francyi w czasie wyborów, uprzątnął rząd obecny i objął dyktaturę, byłoby się go z czasem pozbyło, jako narzędzia zużytego a już niepotrzebnego. Po okazaniu jednak tchórzostwa i niedołęstwa wypada go się pozbyć jako narzędzia zupełnie niezdatnego.

Ze względu na zamiar Boulangera osiedlenia się ponownie w Brukseli utrzymują niektóre dzienniki belgijskie, że gdyby rząd belgijski miał na to zezwolić, rząd francuski wystąpiłby z poważną protestacyą przeciw temu.

Dillon, który głosił, że wróci do Paryża, skoro tylko wybór jego na deputowanego zostanie w weryfikacyi wyborów uznany, musiał stracić tę nadzieję, bo najął już na dłuższy czas mieszkanie w Brukseli.

Plan umiarkowanych republikanów: porozumienia się w głównych punktach z umiarkowanymi monarchistami i utrwalenia przez to większości rządowej, znalazł zaciętego przeciwnika w osobie dep. Józefa Reinacha, który w *République française* powstaje na niego z wielką gwałtownością, utrzymując, że „rozumie politykę tolerancyi, oględności i szeroko zastosowanej wolności, ale udzielanie jakichkolwiek koncesyj monarchistom, któreby im wpływ na rząd zapewniały, uważa po prostu za politykę głupoty.“

Lord Salisbury, który wrócił niedawno z Nizzy, wystąpi niebawem z mową polityczną w Nottingham, gdzie się odbędzie zgromadzenie stowarzyszeń konserwatywnych pod przewodnictwem ks. Portland.

Sejm krajowy.

4-te posiedzenie Sejmu zagaił wczoraj JE. Marszałek o godz. 11 m. 10 przed południem. Na posiedzeniu byli obecni pp. ministrowie Dunajewski i Zaleski.

Urlop otrzymał ks. J. Czartoryski na 4 dni, a p. Micewski na 8 dni.

Sekretarz poseł Wodzicki odczytał następujący wniosek, złożony do laski marszałkowskiej przez posła Stanisława Polanowskiego i tow.:

Zważywszy, że wskutek zmiany podatku ryczałtowego od okowity na podatek konsumcyjny byt gorzelń rolniczych jest zachwiany;

zważywszy, że nawet w razie utrzymania w ruchu wszystkich gorzelń rolniczych, wskutek za małego kontyngentu, pozostanie znaczna ilość kartofli niespożytkowaną z wielką stratą dla całego rolnictwa;

zważywszy, że tylko fabryki mączki kartoflanej (krochmalu), są w stanie zastąpić gorzelnie rolnicze, oraz nadmiar kartofli spożytkować, podpisani wnoszą:

1. Sejm przeznacza z funduszu krajowego przemysłowego 20.000 złr., jako subwencyę dla mających powstać wzorowych czterech fabryk mączki kartoflanej.

2. Wydział krajowy postara się o zabezpieczenie zwrotu tych subwencyj, oraz oznaczy, w których miejscowościach mają być założone te fabryki, w porozumieniu w pierwszym rzędzie z Towarzystwem gospodarskiem i komisyą przemysłową.

P. Kramarczyk i tow. złożyli do laski marszałkowskiej następujący wniosek:

Zważywszy, że sprawa asekuracyjna jest nader ważną i piekącą kwestyą nietylko dla stanu włościańskiego, ale i dla całego społeczeństwa naszego;

zważywszy, że przymusowe ubezpieczenie od ognia całego kraju można będzie przeprowadzić opłatą premij stosunkowo bardzo niskich;

zważywszy, że przymusowe ubezpieczenie od ognia wszystkich budynków naszego kraju przyniesie wielką ulgę tak pojedynczym mieszkańcom, jak i całemu krajowi, podpisani wnoszą:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, by po przeprowadzeniu potrzebnych dochodzeń przedłożył Sejmowi na najbliższej sesyi projekt ustawy o przymusowej asekuracyi ogniowej, oparty na następnych zasadach:

a) Wszystkie budynki w kraju naszym, do jakiegokolwiek bądź użytku służące, muszą być od ognia zabezpieczone.

b) W tym celu wprowadza się krajową instytucyę asekuracyjną o charakterze publicznym na zysk nieobliczoną, która jako osobny departament asekuracyjny figurować będzie pod bezpośrednim zarządem Wydziału krajowego i pod kontrolą Sejmu.

c) Premie asekuracyjne, za budynki w tej instytucyi krajowej zabezpieczone, pobierane będą łącznie z podatkami krajowemi.

Następnie poseł Antoniewicz i towarzysze zainterpelowali rząd, czy i w jakim terminie kraj nasz może spodziewać się wykonania uchwał Sejmu z 17 października 1884 co do regulacyi rzek, tudzież czy wobec ciągłych wylewów rząd zamierza okazać pełną gotowość powiększenia subwencyj z funduszu państwowego na częściowe wykonanie robót regulacyjnych ku zabezpieczeniu od dzikich potoków, a to w celu uspokojenia interesowanych i dania zarobku ludności powodzią dotkniętej, a zagrożonej śmiercią głodową.

Komisarz rządowy, radca Namiestnictwa Dr Br. Łoziński odpowiedział na interpelacyę posła Albina Rayskiego i tow., wystosowaną na poprzedniem posiedzeniu w sprawie opustów podatkowych dla 55 gmin powiatu Rudeckiego, dotkniętych klęską myszy. Gminy te w połowie lipca i w sierpniu r. z. wniosły stosowne podania do starostwa w Rudkach. Władza państwowa zarządziła dochodzenia, a krajowa Dyrekcya skarbu przedłożyła rzecz Ministerstwu skarbu z wnioskiem przychylnym. Ministerstwo zażądało jednak pewnych wyjaśnień, wskutek czego przeprowadzono uzupełniające dochodzenia i sprawa odeszła napowrót do Ministerstwa skarbu dnia 14 b. m.

Z porządku dziennego pp. JE. Smolka, Chrzanowski i Hoszard przedłożyli w pierwszem czytaniu liczne sprawozdania Wydziału krajowego, a Izba przekazała: Sprawozdanie w przedmiocie wydzielenia przysiółka Łęków ze związku gminy Trójcy, w powiecie Brodzkim, a przydzielenia go do gminy Toporowa w tymże powiecie, komisyi administracyjnej; Sprawozdanie co do poręczenia przez fundusz krajowy pożyczki bezprocentowej w kwocie 600,000 złr. udzielonej ze skarbu państwa, dla przyjścia z pomocą ludności okolic dotkniętych nieurodzajem tegorocznym, komisyi budżetowej; Sprawozdanie w przedmiocie zmiany niektórych postanowień statutu Banku krajowego, komisyi bankowej; Sprawozdanie z czynności Wydziału, w celu podniesienia rękodzielnictwa i przemysłu w kraju, komisyi przemysłowej; Sprawozdanie z czynności, tyczących się krajowych szkół rolniczych w Dublanach i folwarku Dublańskiego, komisyi gospodarstwa krajowego; Sprawozdanie z petycyi reprezentacyi powiatowej Rzeszowskiej, o wcielenie części drogi powiatowej rzeszowsko-głogowskiej do drogi krajowej Rzeszów-Nadbrzezie, komisyi drogowej, a Sprawozdanie w przedmiocie obsadzenia posady prymaryusza przy lwowskim szpitalu powszechnym, komisyi sanitarnej.

Z kolei zabrał głos p. Merunowicz w sprawie wniosku swego o utworzenie funduszu gosp. krajowego. Mowca wniosek swój opiera na tem, iż gdy mnóstwo pola, zwanego pastwiskami, leży odłogiem w naszym kraju, byłoby bardzo pożądanem i pożytecznem, aby nieużytki te były uprawione i tym sposobem bogactwo kraju wzmogło się. Powiaty i sami włościanie podjęli już w tym kierunku pewne usiłowania, lecz są one jeszcze słabe, a gdy pożytek ich jest widoczny, powziął mowca myśl stworzenia stałego funduszu kulturnego, za pomocą którego można będzie wiele zdziałać.

Wniosek odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego.

Następnie uzasadniał mowca drugi swój wniosek, dotyczący popierania stowarzyszeń kredytowych systemu Raiffeisena. Mowca wykazuje historyę powstania tego systemu. Znamiona prawne tego systemu są: ograniczenie działalności do jednej ściśle oznaczonej miejscowości, bezpłatny zarząd, weksel z obrotu kasowego wykluczony, stopa dywidendy i stopa procentowa ograniczona. Celem takich stowarzyszeń jest zaspokajanie potrzeb kredytowych ludności rolniczej, mianowicie udzielanie pożyczek drobnych i dostarczanie kapitału na zbiorowe przedsiębiorstwa przez włościan podejmowane. Stowarzyszenia te pojmuje mowca, jako uzupełnienie urządzeń kredytowych w naszym kraju; wszelkie banki i towarzystwa kredytowe istniejące uważa mowca za nieodpowiednie dla włościanina, który potrzebuje drobnego kredytu niżej 100 złr. 50 złr. W Austryi po raz pierwszy zajął się tą sprawą Sejm dolno-austryacki w r. 1887 i wyznaczył w tym celu odpowiedni fundusz, a to dla udzielenia takim stowarzyszeniom pożyczek na 3%, a nadto na bezpłatne rozdawanie książek rachunkowych i kas żelaznych. Wskutek wezwania Sejmu dolno-austryackiego, rząd wniósł do Rady państwa odnośny projekt i tu uchwaloną została ustawa z dnia 1 marca 1889 r. o stowarzyszeniach systemu Raiffeisena.

Wniosek ten odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego.

Z kolei odesłano sprawozdanie Wydziału krajowego o funduszu szkolnym emerytalnym do komisyi budżetowej.

Poseł Pietruski przedłożył w dalszym ciągu wnioski co do weryfikacyi wyborów poselskich. Bez dyskusyi uznała Izba za ważne wybory pp.: Zenona Słoneckiego, Teliszewskiego, Eustachego ks. Sanguszki, Józefa Wiktora, Dra Sawczaka, X. Siczyńskiego, Siemiginowskiego, Horodyskiego, Jana Gnoińskiego, X. Jana Sirki, Jana hr. Stadnickiego, Stanisława hr. Stadnickiego, Wojciecha Stręka, Franciszka Strzygowskiego, Stanisława Szczepanowskiego, hr. Szeptyckiego, Viviena, Zagórskiego, Wereszczyńskiego, Emila Torosiewicza, Czajkowskiego, Władysława Wolańskiego, Stefana Zamoyskiego, Zolla, Żardeckiego, X. Cyryla Hamoraka i Żywickiego.

Posłowie, których wybory zostały sprawdzone, złożyli przyrzeczenia poselskie.

Nad petycyą Antoniego Rottera, kierownika szkoły w Hodowicy, o policzenie mu lat służby, spędzonych w nauczycielstwie przed asenterowaniem do wojska, a następnie lat służby wojskowej, przeszedł Sejm do porządku dziennego.

Do komisyi budżetowej wybrany został dodatkowo p. Dr Leon Biliński.

Do laski marszałkowskiej wpłynął następujący wniosek posła Romańczuka i tow.:

Zważywszy, że nasz kraj ma za mało gimnazyów, jak na liczbę swej ludności i swej potrzeby, tak w porównaniu z innemi krajami koronnemi monarchii;

zważywszy, że — zwłaszcza też południowo-wschodnia część kraju naszego — na 8 powiatów z ludnością 611,000, oprócz niższego gimnazyum w Buczaczu, niema ani jednej szkoły średniej;

zważywszy, że ta część kraju zaludniona jest Rusinami, bo naprzeciw 161,000 mieszkańców, używających języka polskiego, jest w niej 419,000 używających języka ruskiego;

zważywszy, że Rusini wogóle, przeszło półtrzecia miliona w Galicyi, mają tylko jedno ruskie gimnazyum we Lwowie i dwie równorzędne klasy w Przemyślu,

podpisani wnoszą:

Wzywa się c. k. Rząd, żeby

1) w południowo-wschodniej części Galicyi, o ile możności w Czortkowie, założył gimnazyum z językiem wykładowym ruskim;

2) ażeby w gimnazyach w Kołomyi i Tarnopolu założył stałe równorzędne klasy z językiem wykładowym ruskim;

II. Zważywszy, że liczba seminaryów nauczycielskich w naszym kraju — zwłaszcza w części jego wschodniej — jest za małą, tak, że wielka liczba szkół ludowych bywa albo obsadzoną niedostatecznie lub nieodpowiednio;

Na werandzie.

(Dokończenie).

Żebrak ten zaciekawiał i mową i postacią swoją. Na gospodarza nie zwracał nikt uwagi. Siedział on w głębokim fotelu z pochyloną w tył głową, z dłonią na oczach. Wargi miał pobielałe, włosy jakby przylepione potem do skroni. Silnie skurczone w kolanach nogi nadawały przykrą, ostro łamaną linię całej jego postaci.

Żebrak mówił dalej:

— Czasem, sam nie wiesz, zkąd zaleci taka woń, tak zapachnie w powietrzu, że rady sobie nie dasz... Łąkaż to moja — myślę ja sobie — łąka pokoszona... I już ani jedzenia, ani picia, ani spania, tylko węszę, jak ten zwierz nocny, tylko dyszę a dyszę... A czasem znów szum usłyszę, szum wichru, co stepem goni, nie wiedzący, kędy paść, albo kędy spocząć, po wielkich haliznach, po obrusach śnieżnych, krukami rozesłanych pod niebem i wiem przecie, że to tylko on wicher nieco zły, a tak mnie nagle duszę zatrzęsie, załaskocze, zakręci łeb jakby pijanemu... Ot — mówię sobie — zboża moje złote szumią pasem szerokim, szumią, jak okiem zajrzeć, kłos się po kłosie kładzie. At, jakie grzeczne! a jaka muzyka... Albo mówię, ot lasy moje huczą! Ot dęby wierzchołki gną i jak maszty trzeszczą... Ot brzozy gałęźmi zmiatają ziemię czarną... Zadzwoni co? Dziw na mnie! Wiem ci ja, kto i po co jedzie... A ot, mówię sobie, skowroneczek dzwoni, wiośnie się raduje, ot pachną wyrwy świeżo zorane... ot rosa! ot ruń młoda!... Brzęknie co? A czy tam mało brzęku?... Ot myślę ja sobie, kosy brzęczą po łąkach, ot śpiewki, ot wesele... Zatrzeszczą iskry w kominie? to łeb w ręce biorę, kołyszę się i kołyszę... dumam, dumam... dumam...

Zakołysal się na koszturze swoim i umilkł. Nie przerywał ciszy nikt, wszyscy z natężeniem słuchali.

— O gdyby my wiedzieli — mówił po chwili przychodzień — jakim my tam oczom widni!— Oczom krwawym my widni, i oczom zagasłym i otworzonym szeroko w dalekość bez końca... Łzy u rzęs raptem wiszą, a oczy patrzą— ciągle patrzą....

Wyprostował się i wzrokiem zapalonym po obecnych przeszedł.

— Wy tu jak święci powinni po ziemi chodzić, a róść, a olbrzymieć duchem, jak tam olbrzymiejecie tęsknotą.... Wy tu powinni w bożą jasność odziani chodzić, jako Jan chadzał, i pasem włosianym biodra opasać i z czerepianej skorupy wodę pić i miód leśny zbierać i szarańczę tępić.... A wy macie jako prorokami być i jako Machabeuszów matki i jako twierdze boże i jako lilie ziemne i jako zdroje żywiące.

Potężniał mu głos i jak miedź dzwonił, prostowała się postać i rosła, a suchy, długi palec pokazywał głowy panów i strojnych kobiet. Wrażenie rosło, lekka bladość latała po obliczach, jedne spojrzenia się mgliły, inne zaczęły pałać. Ale przychodzień znów się pochylił i głosem cichym mówił, jakby sam do siebie.

— Ziemia...., ziemia.... szmat ziemi... a nad nią szmat nieba... Nic ot, a wszystko, wszystko!

Westchnął i umilkł. Po chwili jakby innym tonem rzekł:

— Raz przyszło pismo od brata. List braterski list... Wołają, idę. Rozłożyć go nie mogłem, tak mi ręce latały; utrzymać się nie mogłem, tak mi serce roztrącało ramiona od piersi; wyczytać nie mogłem, tak mi łzy padały gęste i gorące...

Urwał i patrzył w niebo. Z ciemnego kąta dał się słyszeć cichy jęk czy też okrzyk stłumiony. Nikt wszakże nie zważał na to.

— Pisał mi brat — mówił po chwili — twierdząc, że tam trzeba dla mego dobra a mienia podpisu mojego. Podpisu mi twojego trzeba, bracie, pisał, coby na straży mienia twego stał i dobru tej ziemi, coś ją po rodzicach wziął, ostać się pozwolił w całości i bezpieczeństwie i będę ja siał i orał jakoby dla siebie i zbierał jakoby dla siebie, aleć to wszystko twoje, a ja brat twój, jednej matki syn...

Zakołysał głowę.

— I po co, po co on to wszystko pisał, kiedy dość mu było zachcieć czego, żebym mu to zrobił? Podpisałem papier i ucałowałem go, zanim odszedł. Wolę moją mu oddałem i miłość oddałem i duszę. Bracie, pisałem, tak kocham was, że ginę od kochania i tak tęsknię bez was, że ginę od tęsknoty i tak pragnę do was, że ginę od pragnienia. Ginąłem... Alem nie zginął. Kochanie mnie trzymało, tęsknota mnie karmiła, pragnienie mnie poiło... Czas szedł. Hej, hej! Wypatrzyłem ja wszystkie jego kroki. Jak wilk skakał z bólu w ból, jak rak pełzał z omdlenia w omdlenie, jak jastrząb padał mi na piersi żywe, jak pająkiem po mózgu, mrówką po sercu, szedł. Niekiedy zdawało mi się, że staje skurczony, wyschły i głową siwą trzęsie i liczy kości ludzkie po drogach jego leżące, czy już dosyć. Ale nie było dosyć. Więc szedł dalej i zostawiał je niepogrzebane. Po mogiłach stąpał, a wgniatał stopą swoją w ziemię, pamięć ich i nazwanie ich... Po kolebkach stąpał, a wgniatał stopą swoją każde źdźbło żywiące... Myślałem, że nigdy nie pójdzie, tak dzień do dnia dokładał, jak drwa suche na ogień zniszczenia, tak noc do nocy dokładał jak ziarno czarnego różańca. Myślami go pędziłem, doganiałem tchnieniem... Aż i przeszedł. Wybrałem się w drogę. Droga to była jak żmija. Co się skurczy, to znów rozciągnie. A we mnie dusza już ze wszystkiem omdlała. Śmierci się wpierw doczekam niż końca tej drogi, myślałem i kładłem się pod słupem drożnym jak pies i chciałem umrzeć!.. A nieprawda! wróciłem!

Błysnął oczyma i rozśmiał się głośno, ochrypliwym, zdławionym głosem.

— Ha! ha! ha! Wróciłem nie do dziedzictwa swego, ale na cudze śmietnisko, na śmietnisko hańby braterskiej... Ten kawał ziemi nie był moim, ten las nie był moim, te łąki, te pola nie były moje! Nic nie było mego... Tak mi powiedział brat. Powiedział i dowiódł. A potem wygnał mnie, psami wyszczuł i wypędził! Mnie z mojej strzechy, mnie z mego działu, mnie z mojej...

Załknął się i przełknął ślinę. Gorżką być musiała, bo mu kurcz przeleciał po twarzy.

— Tfu! tfu! — mówił dalej splunąwszy. — Jaki wstyd, jaka hańba dla mnie, że nas jedna urodziła matka. Mój brat, pan jasny, pan wielmożny, a ja włóczęga żebrzący. O jasny panie! o panie wielmożny! Kat nawet przez rękawiczkę ręki-by ci nie podał. Tfu! tfu! jasny panie! wielmożny dziedzicu! Katby nawet śliny żałował, żeby ci w twarz plunąć!

Stał i trząsł zaciśniętą i w górę wzniesioną pięścią wbiwszy oczy w ciemny kąt ganku. Dech mu się zaparł w piersi, a w oczach miał ognie wilcze. Skupieni dokoła niego panowie i panie patrzyli z ciekawością i trwogą. Gospodarz odsuwał się ze swoim fotelem coraz dalej, coraz głębiej, patrząc w przychodnia jakby urzeczony.

Po chwili żebrak opanował się, obtarł twarz ręką, skłonił się i rzekł zmienionym głosem:

— Wielmożni państwo, przebaczcie Antoszkowi. Jak umie, tak ludzi zabawia. Po świecie z koszturem chodzi i historye różne, ot tak, wymyśla sobie. Zwyczajnie, żebrak, włóczęga.

Mówił to lekkim, swobodnym tonem światowego człowieka. A kiedy ten i ów sięgnął do kieszeni, skinął przecząco ręką i ku wyjściu się zwrócił.

Towarzystwo rozstąpiło się przed nim w milczeniu, służba się cofnęła od schodów i prosty, wyniosły zstąpił po nich zwolna, i nie oglądając się, szedł zwolna drogą ku krzyżowi na rozstaju.

Tam twarzą na ziemię padłszy, rozkrzyżował się jakby w ogrojcowej męce.

A księżyc tymczasem wysoko na niebie stanął, i przepiórki wabić się zaczęły.

Od bliskiej wsi kościelnej zadudniły wracające po odpuście wozy, a droga zaroiła się gromadkami kobiet i dzieci.

Wtedy Antoszek z ziemi wstał, na koszturze się swoim oparł i zaczął śpiewać:

„Święty Mikołaju,
Trzymaj wilka w raju,
Trzymaj go za nogę,
Aż trafię na drogę!“

Marya Konopnicka.

zważywszy, że na 1492 szkół ludowych z językiem wykładowym polskim jest 5 seminaryów nauczycielskich czysto polskich i 4 tak zw. utrakwistyczne, a 1755 szkół z językiem wykładowym ruskim niema ani jednego seminaryum ruskiego, a utrakwistycznych jest tylko 4;

zważywszy więc, że kandydaci na nauczycieli dla ruskich szkół ludowych nie mają dostatecznej możności w swej zawodowej szkole nabyć potrzebnej znajomości tego języka, w którym na przyszłość mają naukę udzielać,

podpisani wnoszą:

Wzywa się c. k. Rząd, ażeby

1) we wschodniej, a specyalnie w południowo-wschodniej części naszego kraju założył męskie seminaryum nauczycielskie z ruskim językiem wykładowym;

2) ażeby w męskich seminaryach nauczycielskich we Lwowie, Stanisławowie i Tarnopolu i w żeńskiem seminaryum we Lwowie ściśle przeprowadzony był utrakwizm językowy w ten sposób, ażeby na naukę w ruskim języku używano ogółem nie mniej godzin szkolnych, jak w polskim;

3) ażeby żeńskie seminaryum nauczycielskie w Przemyślu z czysto-polskiego przekształcone zostało na utrakwistyczne.

Koniec posiedzenia o godzinie 12ej minut 45. Następne posiedzenie w sobotę o godzinie 11ej.

Ze Lwowa donoszą d. 17 b. m.:

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowem rozdano sprawozdania Wydziału krajowego: 1) o gwarancyi funduszu krajowego za spłatę bezprocentowej pożyczki 600.000 złr; 2) o przemyśle krajowym sprawozdanie bardzo obszerne, obejmujące przeszło 20 arkuszy druku, z dołączeniem sprawozdania z czynności krajowej komisyi przemysłowej i rękodzielniczej, o którem w swoim czasie donosiliśmy; wreszcie sprawozdanie z czynności, tyczących się krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, o którem poniżej piszemy.

Oprócz powyższych sprawozdań rozdane zostały nadto jeszcze następujące przedłożenia Wydziału krajowego:

O krajowym szkolnym funduszu emerytalnym którego rozchody z każdym nowym rokiem wzrastają z powodu mnożących się pensyj emerytalnych, zaopatrzeń wdowich i dodatków na wychowanie sierot. Emerytury czasowe w r. 1884 wynosiły 6123 złr.; emerytury dożywotnie dla 142 nauczycieli wynosiły 40.578 złr.; zaopatrzenia wdowie dla 135 wdów 17.854 złr.; dodatki na wychowanie 112 sierot 6.822 złr.; kwartały pogzonne 4.096 złr. — Wydatki te wzrastają corocznie.

Następnie przedłożył Wydział krajowy sprawozdanie z petycyi reprezentacyi powiatowej Rzeszowskiej o wcielenie części drogi powiatowej rzeszowsko-głogowskiej do drogi krajowej Rzeszów-Nadbrzezie z wnioskiem, ażeby Sejm polecił Wydziałowi krajowemu kosztem funduszu krajowego przeprowadzić rekonstrukcyę części drogi powiatowej rzeszowsko-głogowskiej i na podstawie ustawy krajowej z dnia 1 listopada 1877 r. wcielił ją do drogi krajowej Rzeszów-Nadbrzezie. Koszta rekonstrukcyi tego, ledwie 753 m. długiego kawałka drogi, wynosić będą około 6.000 złr.

Wczoraj wieczór odbyło się posiedzenie komisyi prawniczej, na którem omawiano przedłożenie Wydziału krajowego o reformie ordynacyi wyborczej sejmowej i pomnożeniu posłów z miast Lwowa i Krakowa. Przed wyznaczeniem referenta sejmowego przydzielono tę sprawę p. Drowi Fruchtmannowi do przestudyowania i zdania sprawy komisyi.

Sprawozdania Wydziału krajowego o utworzenie nowych sądów powiatowych, tudzież o przeniesienie gmin z okręgu jednych sądów do innych, przydzielono do referowania p. Drowi Weiglowi.

Komisya gospodarstwa krajowego obradowała wczoraj i onegdaj. Przedmiotem dyskusyi były dwa końcowe punkta wniosku p. Huryka, mianowicie zarządzenie odpowiednich środków celem zaradzenia grożącej nędzy z powodu nieurodzajów, a mianowicie przez dostarczenie robót publicznych i zajęcie przy nich włościan i przez udzielenie włościanom surowicy i soli kamiennej.

Celem poinformowania się o rozmiarach klęski i oznaczenia powiatów, które najbardziej nią zostały dotknięte, wezwano odnośnego referenta Wydziału krajowego do dostarczenia dat i cyfr. Na wczorajszem posiedzeniu członek Wydziału krajowego Leon Chrzanowski i sekretarz Wydziału krajowego Dr Niedzielski udzielili odnośnych informacyj, poczem komisya gosp. kraj. wybrała subkomitet celem bliższego zapoznania się z już dostarczonym materyałem, ewentualnie zaś postarania się o daty z powiatów, co do których nie nadeszły jeszcze sprawozdania. Do subkomitetu wybrano następujących posłów: Dra Antoniewicza, Polanowskiego, Dra Rosenstocka, hr. Stadnickiego St. i ks. Sanguszkę. Subkomitet ukonstytuował się wybierając przewodniczącym ks. Sanguszkę.

Dziś rano zebrała się komisya petycyjna i rozdzieliła wniesione dotychczas petycye członkom do referatu.

Komisya sanitarna obraduje dziś już po raz trzeci nad przedłożeniem rządowem o organizacyi służby zdrowia w gminach. Względy finansowej natury były najbardziej podnoszone. Dotychczas do wyboru referenta nie przystąpiono. Prawdopodobnie jednak obejmie referat Jego Magn. rektor Dr Korczyński.

W klubie lewicy podniósł p. Romanowicz sprawę kosztów kwaterunku wojska w miastach. Przydzielono ten przedmiot do referatu posłowi Drowi Dworskiemu.

Lwów 17 października.

(Krajowa szkoła gospodarstwa lasowego).

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowem rozdano między innemi sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności, odnoszących się do krajowej szkoły gospodarstwa lasowego.

Z dziejami, zadaniem i stanem tej szkoły warto zapoznać się bliżej.

Krajowa szkoła gospodarstwa lasowego założona została przez kraj przed laty piętnastu. Celem jej było w myśl statutu organizacyjnego: „kształcenie przyszłych gospodarzy lasowych, stosownie do potrzeb kraju.“ Potrzeby zaś były liczne. — Z poczucia tych potrzeb wynikło założenie szkoły.

W kraju, jak nasz, w lasy bogatym, którego obszar leśny (przeszło 2 miliony hektarów) stanowi piątą część lasów całej Austryi, szóstą część lasów cesarstwa niemieckiego, czwartą część lasów Francyi, większą połowę lasów całej Italii, a dwa razy większą przestrzeń, jak cały obszar lasów Anglii z Walią, ze Szkocyą i z Irlandyą — zorganizowanie należytej administracyi leśnej jest rzeczą pierwszorzędnej doniosłości dla gospodarstwa narodowego. Lasy galicyjskie reprezentują wartość 44 milionów złr., jeżeli skapitalizuje się dochód katastralny — wartość zaś szacunkowa jest dwa razy wyższa — a zdolne są produkować rocznie przeszło 7 milionów metrów kubicznych drzewa, leśnej renty, która u nas nieraz przemienia się, niestety, na leśny kapitał. — Drzewo galicyjskie — *galizische breite Waare* — nasze dęby, buki, sosny, świerki mają ustaloną reputacyę za granicą, znane są po wszystkich portach europejskich od Gdańska do Genui, wzbudzają podziw na wystawach światowych i zdobywają najpochlebniejsze opinie pierwszorzędnych powag, takich: Bagnerów, Bouquoy'ów i Exnerów. Idzie jednak o to, aby ta reputacya lasów wyciętych, spuścizny naszych ojców i dziadów, na którą składały się generacye, aby ta reputacya została i naszej młodzieży, naszym zapustom, których, niestety, nie umie nikt należycie pielęgnować. Jeżeli mobilizacya lasu pójdzie dalej tak, jak dotychczas, to niebawem stracimy cały nasz kapitał leśny.

Drzewo galicyjskie znalazło na szerokim świecie stały odbyt, rozchodzi się po całych Włoszech, dochodzi do Cypru, Smyrny, Egiptu i Algieru. Rezultatem wszakże źle prowadzonej eksploatacyi lasów jest spustoszenie lasów bez względu na to, co będzie jutro, zniechęcenie gospodarstw o porządnej administracyi leśnej, wywoływanie ciągłych skarg na Galicyę za to, że zarzuca tanim, bo tanio nabytym i marnowanym towarem wszystkie targi, wywoływanie represaliów przeciw Galicyi, jak o tem świadczą motywa niemieckiej polityki celnej z roku 1879 i 1885. Należy więc wykształcić dla kraju cały szereg młodych leśników, którzyby poprawili złe i olbrzymi kapitał leśny, nagromadzony zdawien dawna, a dziś będący na schyłku, od stanowczego zmarnotrawienia i zagłady ratowali i aby ratując kapitał, równocześnie podnieśli najniższą ze wszystkich krajów galicyjską rentę leśną.

W tym kierunku szły usiłowania Sejmu, kiedy w roku 1874 stwarzał szkołę lasową we Lwowie. Tymczasem pojawiały się zdania zrazu rzadkie, potem coraz powszechniejsze, w Sejmie i komisyach sejmowych wypowiadane, że krajowa szkoła gospodarstwa lasowego we Lwowie nie odpowiada potrzebom kraju i celowi zaznaczonemu statutem organizacyjnym dla tej szkoły w roku 1874 uchwalonym. Opinia ta skłoniła Sejm, iż w roku ubiegłym polecił Wydziałowi krajowemu, aby co do reformy tej szkoły, poruszonej przez komisyę gospodarstwa krajowego w roku zeszłym, zasięgnął zdania kompetentnych osób w drodze ankiety.

Wydział krajowy polecenie to spełnił. Ankieta, do której należeli tacy znawcy leśnictwa krajowego, jak Gustaw Lettner, radca lasowy i inspektor lasów, Józef Glanz, naczelnik Dyrekcyi domen, Juliusz Siegler-Eberswald, dyrektor dóbr hr. Artura Potockiego, prof. Tyniecki i inni, wypowiedziała zdanie swe bez ogródek: że szkoła gospodarstwa lasowego we Lwowie nie odpowiada w swym dzisiejszym ustroju temu celowi, który jej statut organizacyjny wytknął, gdyż uczniowie tej szkoły nie wynoszą z niej dość gruntownego wykształcenia zawodowego, ani praktycznego, wskutek czego nie są należycie przygotowani na samoistnych gospodarzy leśnych, od których wymaga się coraz więcej wiedzy fachowej. Przyczyną tego smutnego stanu rzeczy ma być okoliczność, że dla braku czasu nauki teoretyczne nie są należycie wspierane i uzupełniane odpowiedniemi demonstracyami i ćwiczeniami praktycznemi. Reforma tedy jest rzeczą najbardziej pożądaną i niecierpiącą zwłoki. Wydział krajowy przy pomocy komisyi, złożonej z samych sił fachowych, wypracował i Sejmowi dziś przedłożył zasady częściowej reorganizacyi szkoły; dotyczą one głównie sposobu przeprowadzenia praktyki leśnej w czasie nauk teoretycznych w szkole. Zasady te wzorowane są na tle statutu głównej szkoły kultury rolniczej w Paryżu (*Institut national agronomique, école du haut enseignement à Paris*). Najważniejszą zmianą przez Wydział krajowy proponowaną jest przemiana dzisiejszego dwuletniego kursu na kurs trzyletni. Dla przeprowadzenia zaś dostatecznej praktyki proponuje Wydział krajowy: 1) systematyczne ćwiczenia pod kierunkiem fachowych profesorów w ogrodzie doświadczalnym na Szumanówce, tudzież w lesie winnickim (należącym do fundacyi Głowińskiego w zarządzie Wydziału krajowego), którego Wydział krajowy na cele szkoły używać pozwolił; następnie 2) wycieczki naukowe do lasów rządowych, podejmowane z uczniami I i II roku w czasie feryj, t. j. we wrześniu, a z uczniami III roku na wiosnę w maju, w celu poznania kultur, organizacyi i eksploatacyi lasów, poznania zakładów technicznych w lesie, jak tartaków, gonciarek, spławów, itd.; wreszcie 3) uorganizowane i ścisłe przeprowadzenie praktyki leśniczej po za obrębem szkoły, a mianowicie po ukończeniu I roku praktyka od 1 września do 30 października, w celu zaznajomienia ucznia z lasem; od 1 kwietnia do 15 maja dla obznajomienia uczniów z kulturami wiosennemi; wreszcie trzeci kurs trzechmiesięczny na początku III roku od 1 października do końca grudnia.

Dla umożliwienia uczniom odbycia tej praktyki Wydział krajowy zamyśla udzielać im stypendyów po 15—18 złr. miesięcznie i w tym celu wnosi otworzenie kredytu na rok przyszły do kwoty złr. 800. Jako miejsce dla praktyki uważa Wydział krajowy za wskazane zarządy wzorowo prowadzonych lasów rządowych, dóbr arcyksięcia Albrechta, dóbr hr. Potockich Romana i Artura, hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, ks. Adama Sapiehy i w. i.

W sprawozdaniu swem podnosi Wydział krajowy myśl w ankiecie wypowiedzianą, że niezależnie od reorganizacyi szkoły lasowej, należałoby utworzyć osobny Wydział rolniczo-leśniczy przy uniwersytecie Jagiellońskim lub przy szkole politechnicznej we Lwowie, któryby zastąpił Akademię rolniczą w Wiedniu i uprawniał do wstąpienia do służby przy administracyi lasów rządowych w Galicyi.

Stan obecny finansów Galicyi oraz projekt reformy skarbu krajowego.

VI.

Jak wszędzie, tak i na polu komunikacyj drogowych pokutujemy ciężko za błędy przeszłości, za winy rządów przedkonstytucyjnych, które nie troszczyły się wcale o rozwój ekonomiczny kraju. Oprócz nielicznych stosunkowo gościńców państwowych, których długość wynosiła zaledwo 3·7 kilometra na 100□ kilometrów powierzchni kraju, posiadała Galicya według obliczeń prof. Kleczyńskiego („Drogi Galicyjskie“ w *Wiadomościach statystycznych* R. V) w chwili nastania autonomii zaledwie 1918 kilometrów dróg krajowych i powiatowych. W pierwszem dwudziestoleciu rządów autonomicznych skoncentrowała się cała praca ku polepszeniu stanu dróg w Wydziale krajowym — powiaty nasze pozostawały prawie w zupełnej bezczynności na tem polu działalności publicznej, a przeważna ich liczba nie postarała się nawet o odpowiednie siły techniczne do konserwacyi dróg istniejących.

Jeszcze w roku 1877 wynosił cały wydatek 77 powiatów galicyjskich na budowę nowych dróg zaledwie 63.000 złr. W 7 lat później, w roku 1884, okazuje się dopiero słabe ożywienie w działalności powiatów w zachodniej części kraju. Wydatek na budowę nowych dróg wzrasta w tym roku do 110.000 złr. (por. A. Starzecki „Wydatki i przychody powiatów galicyjskich“), z czego przeszło 80.000 przypada na powiaty zachodnie, a zaledwie 30.000 złr. na wielkie obszary Rusi i Podola.

Nie dziwić nam się więc, iż wobec tak skąpych wkładów, wobec tak długiej bezczynności wyprzedziły nas od dawna zachodnie prowincye! Powiaty czeskie wydały w r. 1883 (por. Mischler „Der öffentliche Haushalt in Böhmen“ p. 73) na cele komunikacyjne 3.162.000 złr., czyli niemal dziesięć razy tyle, co galicyjskie, a prawie trzy razy tyle, co nasz fundusz krajowy i wszystkie fundusze powiatowe razem.

Od kilku dopiero lat — przedewszystkiem od chwili ukończenia budowy najważniejszych linij dróg krajowych i uchwalenia nowej ustawy drogowej, poczyna się budzić nieco więcej życia w naszych powiatach i gminach. W uznaniu niezmiernej ważności drugorzędnych linij komunikacyjnych dla rozwoju produkcyi krajowej, przy hojniejszych subwencyach ze skarbu państwa, jak to stwierdza ostatnie sprawozdanie Wydziału krajowego, bardzo wiele powiatów, ocknąwszy się z dotychczasowej apatyi, przystępuje coraz energiczniej do poprawy stosunków komunikacyjnych. Dobrym chęciom naszych reprezentacyj powiatowych przychodzi też skuteczniej z pomocą sejm krajowy, uchwalając rok rocznie znaczne stosunkowo sumy na subwencye dla gmin i powiatów oraz na utworzenie odrębnego funduszu pożyczkowego budowy dróg lokalnych. Wydatki krajowe na subwencye drogowe, które wynosiły w roku 1881 zaledwie 70000 złr., preliminowane były na rok 1889 w kwocie 180.000 złr., na rok zaś 1890 żąda Wydział krajowy już 230.000 złr., motywując podwyższenie o 50.000 złr. wzmagającemi się żądaniami powiatów, popartemi w wielu przypadkach znaczniejszemi zasiłkami ze skarbu państwa.

Najgorliwsze usiłowania naszych związków powiatowych, czerpiących obecnie z tych samych źródeł podatkowych, co kraj, a tem samem ograniczonych w swych własnych dochodach, nie poprawią rychło dzisiejszego stanu komunikacyj drogowych, jeżeli kraj, jako taki, finansowo się nie wzmocni i nie poprze hojniej własnemi funduszami podjętej przez powiaty akcyi drogowej. Nie zapominajmy, iż posiadamy niemal 5 razy mniej dróg niż Czechy, a 4 razy mniej, niż Morawa, że milionów potrzeba na stworzenie nowej sieci dróg powiatowych; że dobre komunikacye są koniecznym i nieodzownym warunkiem wszelkiego postępu w rolnictwie i przemyśle. Ażeby dojść do stanu dróg, w jakim obecnie znajduje się Bukowina, potrzebaby nam jeszcze zbudować około 1800 kilometrów, czyli 3 razy tyle, ile wynosi cały dotychczasowy przybytek dróg krajowych. Ażeby dojść tylko do połowy dróg morawskich, wypadałoby zbudować około 5.500 kilometrów dróg tj. mniej więcej trzy razy tyle, ile wynoszą obecnie już istniejące drogi powiatowe w całym kraju. Czyż wobec tak kolosalnych cyfr zapotrzebowania wystarczyć może krajowy fundusz budowy dróg o kapitale 300.000 złr. z dotacyą roczną 20.000 złr.? Nie 20.000, ale $1/2$ miliona potrzebaby najmniej wkładać rocznie, ażeby módz pomyśleć o skutecznej poprawie dróg galicyjskich.

Potężnego wpływu kolei żelaznych na rozwój stosunków ekonomicznych nie potrzebujemy uzasadniać. Wiemy wszyscy, iż koszta transportu są jednym z najważniejszych czynników ogólnych kosztów produkcyi, a więc także zdolności konkurencyjnej na targach światowych. Jeżeli aksyomat to ogólnie uznany dla produkcyi przemysłowej, to snadnie powiedzieć można, iż cały byt górnictwa, rolnictwa i przemysłu rolniczego zawisł w zupełności od ilości linij kolejowych i taniości kosztów przewozowych. W Galicyi odczuwamy to bardziej niż gdzieindziej, bo przewozimy wielkie ilości bardzo ciężkich produktów jak zboże, węgle, drzewo, kamienie, sztuczne nawozy itp.

Pomimo to przez długie bardzo czasy nie czyniliśmy prawie nic dla pomnożenia linij kolejowych w Galicyi. Kraj, który w r. 1867 posiadał już 706 kilometrów dróg czyli 18·3% dróg żelaznych w całem państwie, zyskał w ciągu następnych 18 lat, kiedy najpotężniej rozwijały się sieci kolejowe w zachodnich prowincyach, zaledwie 870 kilometrów nowych kolei tak, iż z dniem 1 stycznia 1884 r. długość kolei galicyjskich wynosiła już tylko 12·8% kolei austryackich. Dopiero w ostatnich 5 latach poprawiły się stosunki wskutek budowy licznych linij kolejowych kosztem funduszów państwowych, lub przynajmniej z inicyatywy państwa, gotującego się do obrony militarnej wobec Rosyi. To też jedynie naprężeniu stosunków politycznych na Wschodzie Europy zawdzięczamy, iż doszliśmy do sumy 2,570 kilometrów kolei bez bardzo znacznych ofiar ze strony społeczeństwa krajowego.

Dzisiaj takich nakładów ze strony rządu spodziewać się nie możemy, nadeszła więc chwila pracy i ofiarności dla związków autonomicznych, powiatów, a zwłaszcza kraju, interesowanego najmocniej w rozwoju dalszym kolei lokalnych. Galicya, która reprezentuje w Austryi przeszło 33 procent obszaru w kulturze rolnej, posiada dotychczas dopiero 18% linij kolejowych. Rozwój ekonomiczny powiatow podolskich zawisł w znacznej mierze od budowy nowych kolei, których brak odczuwa ludność na każdym kroku. Ponieważ linie takie z początku rentować się nie mogą i nie ma nadziei, ażeby przedsiębiorstwa prywatne z własnych wyłącznie funduszów zdecydowały się pokryć koszta budowy, koniecznem jest, ażeby sejm krajowy wstawieniem pewnej znaczniejszej kwoty na subwencyowanie budowy lokalnych kolei żelaznych zachęcił kapitały prywatne do podjęcia budowy, do której ewentualnie także interesowane powiaty z pewnym udziałem przystąpićby musiały.

Dr Juliusz Leo.

Jego Ekscelencya p. namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego Namiestnictwa, Stanisława Tebinkę, ze Lwowa do Myślenic.

Rozmaitości polityczne.

Ze Wschodu.

(Przyjazd cesarza Wilhelma do Konstantynopola).

Zbliżający się dzień przyjazdu cesarza niemieckiego do stolicy państwa otomańskiego stanowi obecnie główny przedmiot zainteresowania się ogółu. Wszystkie kwestye polityczne, któremi Porta w ostatnich czasach się zajmowała, ustępują na drugi plan wobec zapowiedzianej wizyty. W niektórych sferach przypuszczano jeszcze przed kilku dniami, iż przyjazd cesarza nie nastąpi; nie zadawalniano się atoli prostą nadzieją, poruszono bowiem w rzeczonych kołach wszystkie motory celem zapobieżenia przyjazdowi monarchy niemieckiego. Dzisiaj atoli, gdy trzeba się liczyć z postanowionym faktem, robi się *une bonne mine au mauvais jeu,* utrzymując, iż podróż cesarza uważać należy za wycieczkę naukową w celu poznania Wschodu i jego stolicy. Mniemają bowiem pewne koła, że takiem tłumaczeniem uda im się osłabić wrażenie, jakie w najwyższych sferach wywołała zapowiedź przyjazdu cesarza Wilhelma. Lecz mylne jest takie zapatrywanie. Sułtan wie doskonale, iż cesarz niemiecki przybywa do Stambułu, aby tym sposobem złożyć mu dowód swej przyjaźni; sama ciekawość nie zdołałaby go nakłonić do udawania się w tak niepewnej porze roku w daleką i pod wieloma względami uciążliwą podróż, na to tylko, aby zabawić 72 godzin w miejscowości, którą „ciekawość“ wykształconego i żądnego wiedzy człowieka znacznie dłuższy czas zajmowaćby się musiała. Z najrozmaitszych i najwiarogodniejszych źródeł dochodzą wiadomości, iż sułtan oczekuje przybycia cesarza Wilhelma, uważając je jako wielki dowód szacunku i przyjaźni.

Należy też wziąć pod uwagę, iż po raz pierwszy przybywa monarcha zachodni wprost do Konstantynopola w odwiedziny do sułtana. (Cesarz Franciszek Józef zatrzymał się w Stambule w r. 1869 tylko na chwilę, gdy jechał z powrotem do swej stolicy). Bezpośrednie zajęcie się, jakie sułtan okazuje dla wszystkich, a nawet najdrobniejszych szczegółów przygotowań, rozpoczętych w celu godnego przyjęcia dostojnego gościa, daje najlepszy dowód, jak wysoką wagę władca Wschodu przypisuje temu zdarzeniu, lecz znacznie więcej o tem świadczy zamiar sułtana wzięcia osobiście udziału w rozmaitych częściach ułożonego programu recepcyjnego.

W końcu dodać należy, iż kwestya rewizyty, omawiana częstokrotnie przez nieprzychylną trójprzymierzu prasę, zupełnie nie została poruszoną. Jeżeli sułtan zechce wywzajemnić się cesarzowi niemieckiemu, to w Berlinie zostanie przyjęty z otwartemi rękami, jako przyjaciel w kraju przyjaciela; jeżeli nie przyjedzie, wówczas stolica Niemiec potrafi pojąć jego powody z całą świadomością rzeczy i z przekonaniem, iż nie będzie tu chodziło bynajmniej o brak grzeczności lub o brak przyjaznych uczuć. (*Polit. Corr.*)

KRONIKA.

— **Na cześć** pp. ministrów Dra Dunajewskiego i F. Zaleskiego odbył się wczoraj obiad u pp. marszałkowstwa hr. Tarnowskich.

— **Z Wiednia.** Po śmierci Weilena, naczelnego redaktora wydawnictwa zainicyonowanego przez ś. p. arcyks. Rudolfa p. t.: *Österreich-Ungarn in Wort und Bild*, ma objąć następstwo tegoż dyrektor zbiorów cesarskich Ilg.

— **Pierwsza jaskółka karnawałowa.** *Fremdenblatt* pisze: Bal przemysłowców, który od całego szeregu lat odbywał się pod protektoratem rodziny cesarskiej w salach redutowych Burgu na cele dobroczynne, którym przysparzał sumę przeszło 160,000, został w zeszłym karnawale odwołany z powodu żałoby dworskiej po zgonie ojca cesarzowej księcia Maksymiliana Bawarskiego. Następnie poniósł komitet wielką stratę przez śmierć długoletniego prezesa Henryka Brücknera i wiceprezesa Thomanna. Przez to zagrażała kryzys przedsiębiorstwu. Ponieważ bal ten, najświetniejszy w stolicy, przez swe humanitarne i ekonomiczne znaczenie stał się niezbędnym czynnikiem w życiu socyalnem Wiednia, postanowił komitet nanowo się ukonstytuować i wzmocnić. Stało się to na posiedzeniu 14go b. m. i obrany został prezesem radca dworu Exner, wiceprezesami radcy gminni Dr Geitler i Streitz i radca skarbowy Juliusz Kink. — Bal odbyć się ma 9 lutego 1890 r.

— **Pałac na wyspie Korfu**, który z polecenia cesarzowej austryackiej buduje architekt bar. Warsberg, stanie w rzędzie ósmych cudów świata. Wzniesie się na potężnym odłamie skały w miejscowości Gasturi, z widokiem na góry albańskie i będzie się odznaczał nadzwyczajną prostotą. Na koszta przeznaczono $4^{1}/_{2}$ miliona złr. Stroskana monarchini austryacka pragnie tam przepędzać większą część życia, szukając ukojenia w piękności ziemi, nieba i morza.

— **Słynny fotograf warszawski** Jan Mieczkowski zmarł w Wiedniu. Zakład jego cieszył się sławą europejską, a Mieczkowski posiadał ordery od różnych panujących i odznaczenia z największych wystaw międzynarodowych. Ruchliwy to był umysł: rzucał się w najrozmaitsze przedsiębiorstwa, jak kupno dóbr, fabrykę krochmalu, zakładanie dziennika, i na tych spekulacyach kilkakrotnie tracił majątek, który znów odzyskiwał na fotografii. Zakład jego fotograficzny w Paryżu cieszył się wielkiem powodzeniem.

— **Ślub arcyksięcia Leopolda Salwatora.** Jak już donieśliśmy, odbędzie się ślub arcyks. Leopolda Salwatora z donną Bianką Kastylyjską, córką księcia Don Carlosa, we czwartek (24go b. m.) w zamku Frohsdorf, gdzie już poczyniono wszelkie przygotowania. Ślub nastąpi prawdopodobnie o godzinie 12ej w południe w kaplicy zamkowej, i jak słychać, ma być na nim obecnym Cesarz, który przed dniem ślubu wróci już zapewne z Meranu.

— **W Muzeum lipskiem** otwarto w tych dniach wystawę starych obrazów, na którą złożyły się wszystkie cenniejsze zbiory prywatne w Saksonii. Z katalogu okazuje się, że na wystawie nie brak najznakomitszych mistrzów pendzla. Z dzieł Dürera znajduje się słynny portret samego malarza, przedstawiający go w 22 roku życia. Dalej wymienić należy głowę starca Rembrandta i tegoż malarza piękny portret kobiety naturalnej wielkości. Nadto posiada wystawa sześć obrazów Ruysdaela, tudzież obrazy Jana von Gagen i po jednym albo po kilka znakomitych po większej części płócien takich mistrzów jak: Jan Both, Belotto, Łukasz Cranach, Cuyp, Hobbema, Meer, Ostade, Rubens, Teniers, Wouwermann i inni. Nadto wylicza katalog mnóstwo ciekawych obrazów drugorzędnych mistrzów szkoły holenderskiej. Wystawa powyższa potrwa do 1 listopada.

— **Z dostaw żywności dla Paryża.** Dziennik irlandzki *Irish-Times* donosi, iż w Dublinie zaasekurowano 10,000 beczek słoniny, wysłanej w ciągu lata r. b. do Paryża, któremu napływ ludności, dążącej z całej kuli ziemskiej na obecną wystawę, nakazywał zaopatrywać się w znaczną ilość wszystkich produktów spożywczych.

— **Napoleon III i jego dwór.** Pamiętniki o Napoleonie III i jego otoczeniu mnożą się z każdym prawie rokiem i stanowią już dziś osobną literaturę. Właśnie przed paru dniami ukazała się w Londynie nowa w tym rodzaju książka, zatytułowana: *My Mistress the Empress Eugenie* (Moja pani — cesarzowa Eugenia), a napisana przez panią Garette, b. lektorkę małżonki Napoleona III. Książka ta przedstawia bardzo malowniczo tryb życia w Tuilleryach z najświetniejszej doby drugiego cesarstwa, choć właściwie nie przynosi nic nowego. Jednakże opis sceny, gdy cesarzowa z ust księcia de Bassano dowiedziała się o śmierci jedynego swego syna, jest wcale oryginalny. Ustęp ten pod piórem pani Garette tak się przedstawia: Rankiem dnia 18 czerwca o 8-mej godzinie udał się wielki mistrz ceremonii królowej Wiktoryi, lord Sidney, do Chislehurst, ażeby z polecenia królowej zwiastować cesarzowej nieszczęsną wiadomość. Przybywszy na miejsce, zakomunikował najprzód księciu Bassano to, co się stało i żądał od niego zawiadomienia cesarzowej o strasznej nowinie. „Nigdy usta moje — zawołał książę — nie odważą się wypowiedzieć tak okropnej wiadomości.“ Lord począł jednak nalegać i po dłuższej rozmowie zdecydował się książę pójść do cesarzowej. Już samo wejście księcia o tej godzinie przeraziło cesarzową. Ledwie wymówił słów parę, przerwała mu z trwogą: „Masz pan wiadomość z Zululandu?“ — Tak, najjaśniejsza pani! I niestety nic pocieszającego!“ — „Ludwik jest chory! — zawołała cesarzowa. — Mój kochany książę, musimy natychmiast wyjechać, aby go pielęgnować.“ — „Była potyczka“ — przemówił książę po chwili. — „A więc on raniony!“ — Książę skłonił głowę. — „Trzeba nam dziś jeszcze wyruszyć do Suezu — mówiła dalej cesarzowa. — Ztamtąd musi się znaleść statek do Cap... Rana pewnie jest ciężka?“ — pytała jeszcze, nie patrząc dotąd wcale na twarz księcia, który dotąd stał przy samych drzwiach. Nakoniec zbliżyła się do niego, spojrzała w jego oblicze — i wiedziała już całą prawdę... Przez pierwszy dzień po tej strasznej wieści mdlała cesarzowa ustawicznie. Wątpiono o jej życiu i posłano po księdza. Nareszcie, gdy przyszła do przytomności, zawołała z płaczem: „A ja nie mogę umrzeć! Ja będę żyła setki lat!...“ — To były wówczas pierwsze jej słowa.

— **Parasol p. Carnota.** *Gil Blas* podaje następującą anegdotkę z Fontainebleau: P. Carnot wrócił z przechadzki po parku i spotkał na wstępie do pałacu kilku znajomych, z którymi się zapuścił w rozmowę. Trzymając zmoczony parasol w ręce, postawił go przy ścianie, aby wysechł. Podczas rozmowy chwycił przyzwoicie ubrany mężczyzna za parasol i począł z nim uchodzić. Pogoniono za nim i gdy stawiony został przed urzędnikiem policyi, okazało się, że złodziejem był bogaty Anglik. Chciał on zwiększyć tą kradzieżą swój zbiór osobliwości. P. Carnot śmiał się serdecznie, gdy mu przedstawiono stan rzeczy; kazał natychmiast uwolnić przestępcę i darował mu przedmiot jego pragnień.

— **Król nędzarz.** W parafialnym kościele w Soho pod Londynem, pochowane zostały w r. 1756 śmiertelne szczątki Teodora, króla Korsyki. Nieszczęśliwy ten władca, dzięki dbałości o dobro swych poddanych, był bardzo wśród nich popularnym, lecz wiecznie brakowło mu pieniędzy. Niemając czem zapłacić wojska, przybył on do Londynu w r. 1756 w nadziei zasilenia swych funduszów, lecz tu został zaaresztowany za długi i przez pewien czas siedział w więzieniu. Skoro tylko wypuszczono go na wolność, najął lektykę i kazał się nieść do ministra portugalskiego. Jego ekscelencyi nie było w domu; nie mając na zapłacenie tragarzy, król prosił ich, aby go odstawili do pewnego krawca w Soho, który istotnie uiścił za niego należność. Tu nazajutrz biedny monarcha zachorował i w trzy dni umarł. Krawiec, który udzielił gościnności królowi Teodorowi, był sam tak ubogi, że nie mógł wziąść na siebie kosztów pochowania zwłok. Podjął się ich węglarz z Compton Street, niejaki John Wright, rad, że może „sprawić pogrzeb królowi.“

— **Lady Holland.** W historycznym zamku Holland House za Kensington, zmarła w tych dnich 76-cio letnia lady Holland. Nosiła ona nazwisko głośne w historyi angielskiej, była żoną czwartego lorda Holland, zmarłego w roku 1859 i przez całe życie poczytywała za święty obowiązek godnie podtrzymywać tradycye rodziny swego męża na polu literackiem, politycznem i społecznem. Jako kierowniczka salonu, gdzie zbierały się znakomitości chwili, zmarła lady Holland nie miała nikogo równego. „Holland House“ jest to jeden z najznakomitszych pałaców Londynu. Zbudowany został w r. 1607. Tu ukrywał się hr. Holland, ścięty w r. 1649 jako stronnik Karola I-go. Tu zmarł poeta i mąż stanu Adisson, który ożenił się z wdową po hr. Holland. Gdy ta linia wymarła, pałac przeszedł na własność pierwszego baroneta Holland, ojca sławnego Karola Jamesa Foksa. W salonach „Holland House“ od 300 lat blisko spotykali się wybrani mężowie stanu, filozofowie, poeci, artyści i humoryści. Po śmierci lady Holland pałac przechodzi na lorda Ilchester, który ma zamiar podtrzymywać dalej tradycye odebrane w spuściźnie.

— **Największa stadnina.** W ziemi Woyming, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, znajduje się największa w świecie stadnina. Należy do spółki kapitalistów z Brooklynu (Nowy Jork), Pittsburga i miejscowych, którzy za sumę 1,200.000 dolarów zakupili obszar 120.000 akrów, co równa się 7 angielskim milom kwadratowym. Znajduje się na niej 8 wielkich stawów zajmujących około 10.000 akrów, połączonych między sobą oraz z okolicznemi rzekami i jeziorami siecią kanałów, mających 9 mil długości. Oprócz pastwisk naturalnych. 2,000 akrów przeznaczono pod uprawę roślin pastewnych i zbożowych na zimowisko. Stadnina liczy obecnie 5.000 koni, a 65 osób pełni służbę w tym zakładzie.

Z miasta i kraju.

— **W kościele akademickim Ś Anny** nabożeństwo uroczyste na cześć Ś. Jana Kantego rozpoczyna się pojutrze w Niedzielę dnia 20 b. m. i trwać będzie przez całą oktawę.

— **Kilkudniowy ulewny deszcz** sprowadził podniesienie się wody na Wiśle o 1·20 m. nad 0. Niema wszakże obawy wylewu, albowiem dziś deszcz ustał i zapanowała pogoda.

— **P. Eustachy Śmiałowski**, urzędnik budownictwa miejskiego, mianowany został drugim reprezentantem na Kraków lwowskiego Towarzystwa politechnicznego.

— **Architekt p. Zaremba** wykonał w tym roku dwa bardzo gustowne prywatne domy. Jeden z nich to dom p. Wiśniewskiego przy ul. Krupniczej odznaczający się bardzo piękną fasadą, niemniej nader praktycznem wewnętrznem urządzeniem. Nad bramą znajduje się Matka Boska, dzieło profesora Gadomskiego. Nowy ten dom należy do najpiękniejszych w Krakowie. Drugie dzieło p. Zaremby to dom p. Rothbarta przy ul. Kolejowej. Budowa ta bardzo oryginalna i kosztowna, z kopułą na środku. Pierwszy to tego rodzaju dom mieszkalny w Krakowie.

— **P. Marceli Żenczykowski**, znany zaszczytnie litografator w mieście naszem, wydał własnym nakładem Kalendarz kartkowy na rok 1890. Kolorowana tabliczka, na której znajduje się paczka kartek kalendarzowych, przedstawia na czele herb miasta Krakowa, a w okół herby powiatowych polskich. Kalendarz kartkowy, który stał się potrzebą każdego, znajdzie zapewne licznych odbyt.

— **Otrzymujemy następujące pismo:**

We wczorajszym Nr. *Czasu* znajdują się ponownie już wyliczone dary do Muzeum narodowego, jak również i przedmioty sztuki zakupione przez zarząd muzeum. Między zakupionemi, wymieniono i marmurowy medalion Grottgera, mojej roboty.

Wiadomość tę muszę sprostować o tyle, że model gipsowy na ten medalion, został niezakupiony, ale przezemnie Muzeum narodowemu ofiarowany w darze.

Wobec tego, że rozeszła się pogłoska, jakoby komitet Muzeum narodowego ze względów szczególnej protekcyi zapłacił mi 300 złr. za ten medalion — a wymienienie tegoż w rubryce „zakupione" oraz umieszczenie na samymże medalionie kartki z takim napisem utwierdza wrzekomo w tem przekonaniu; sądzę, że na tej drodze wyjaśni się sprawa tej fatalnej pomyłki dla artysty ze „szczególnemi protekcyami" i że jeżeli już nie komitet muzealny, to przynajmniej wielbiciele Grottgera w myślach mi za tę ofiarę podziękują. *Lewandowski.*

— **Na przedstawienie Wydziału krajowego** nadał Cesarz dwa stypendya po 1000 złr. rocznie z fundacyi monarchy, na rok szkolny 1889/90 pp. 1) Wiktorowi Aleksandrowi dw. im. Czermakowi, doktorowi filozofii i 2) Zygmuntowi Lisiewiczowi, doktorowi praw.

— **Egzamina klauzurowe i ustne** w krakowskiej c. k. komisyi egzaminacyjnej dla kandydatów na nauczycieli w gimnazyach i szkołach realnych rozpoczną się dnia 21 listopada b. r.

— **Domy zdrowia** w Krakowie. Jutro o godz. 12 w południe ma być poświęcony nowo-zbudowany dom zdrowia Dra Gwiazdomorskiego przy ulicy Łobzowskiej. Dalej nowy dom zdrowia o 21 salach ma Dr Ludwik Lustgarten przy ulicy Agnieszki. Wreszcie Dr K. Żuławski zakupił od p. Schöna przy ulicy Długiej dworek z ogrodem, mający 750 sążni kwadr. Wśród ogrodu zwrócił Dr Żuławski prywatny zakład dla obłąkanych. Tak więc w krótkim stosunkowo czasie Kraków będzie posiadał trzy tak pożyteczne zakłady.

— **Po oficerze wojsk polskich**, bardzo zasłużonym — dwie córki w późnym wieku chore, znajdują się w najsmutniejszem położeniu, zasługują ze wszechmiar na pomoc zacnych rodaków. Administracya *Czasu* nadesłane ofiary przyjmować będzie.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 19go: Drugi i przedostatni gościnny występ Bolesława Ładnowskiego: *Hamlet*, tragedya w 5 aktach Szekspira.

W niedzielę 20go: Trzeci i ostatni gościnny występ Bolesława Ładnowskiego: *Zbójcy*, tragedya w 5 aktach, Fryderyka Schillera.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce). Grób Skargi (w ś. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyana.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 9-ej do 4-ej po południu. Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-ej do 3-ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków. W dni powszednie 20 cent. w dzień zwykły. W niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od 9—12, o ile w te dni nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można we wtorki od godziny 1—3 — prócz niedziel, świąt i feryi uniwersyteckich, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10—2 w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-ej do 6-ej. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10-ej do 2-ej bezpłatny.

— W sobotę d. 19go października: ś. Piotra z Alkantary w.

Ruch umysłowy i artystyczny.

W Akademii Umiejętności odbędzie się dnia 21 b. m. posiedzenie wydziału matematyczno-przyrodniczego, na porządku dziennym którego znajdują się rozprawy: 1) K. Miczyńskiego „O zmarzaniu tkanek gruszy," 2) Br. Pawlewskiego „O działaniu kwasu chlorosulfonowego na olejek fenilogorczyczny," 3) tegoż „O kwasie ortotolylo-β-imidomasłowym," oraz 4) Budżet Wydziału i komisyj na r. 1890.

Z Teatru. Wczoraj po raz pierwszy w bieżącym sezonie wystąpił gościnnie p. Bolesław Ładnowski w roli Romea tragedyi Szekspira *Romeo i Julia.*— Sztuka sama jest zbyt znaną, aby na tem miejscu wdawać się w jej rozbiór; każdemu znane są jej postacie, a szczególnie postać Romea, który w p. Ładnowskim godnego znalazł przedstawiciela. Artysta, zaszczytnie znany oddawna na scenie tutejszej, dał publiczności naszego miasta, niestety wczoraj niezbyt licznie reprezentowanej, ponownie dowód swych wybitnych zdolności. W grze p. Kałużyńskiej dawał się spostrzegać gdzieniegdzie odcień naiwności, niezgodnej z poważną rolą Julii Capuletti. Na uznanie zasługuje gra p. Lubicza w roli Mercutia.

Co do samej *mise en scène*, dekoracyj itd, wczorajsze przedstawienie pozostawiało nieco do życzenia. O ile wspaniale wyglądało wnętrze pałacu Kapuletich, o tyle zewnętrzna jego strona (akt II sc. V) i ulice miasta Werony przedstawiały smutny obraz ruiny i zaniedbania. Zdawałoby się raczej, iż „rzecz dzieje się" w dzień słotny w powiatowej mieścinie wschodniej Litwy, a nie w jednem z większych miast uroczej Italii. Na szczęście ładne i świeże stroje artystów nie pozwalały tak daleco oddawać się złudzeniu. *Z. K.*

Jutro w sobotę ujrzymy znów jedno z najbardziej popularnych arcydzieł Szekspira, a będzie niem *Hamlet* w znakomitej interpretacyi p. Bolesława Ładnowskiego, który jest najulubieńszą jego rolą z klasycznego reportuaru i najbardziej przez artystę wystudyowaną, to też jutro powinien być teatr przepełniony przez naszą inteligentną publiczność, lubującą się w sztukach klasycznych.

„Vienna Weekly News" zamieszcza trzeci, ostatni artykuł p. t. „Across the Tatra." Autorka przytacza, że komfort schroniska, po węgierskiej stronie jest znacznie lepszy, a zakończa następującemi słowami: „Wszystkim lubownikom zdrowych ćwiczeń i pięknych górskich widoków przechadzki na przełaj Tatrów można usilnie zalecać. Jeżeli się wraca z takiej wyprawy z nadwerężonem ubraniem, to takie małe niedogodności nie mogą być powodem do zniechęcenia. W zamian za to zbiera się zapasy zdrowia i sił, skarby wspomnień i wrażeń, które pozwalają rozjaśnić długą potem, smutną zimę w mieście." — Towarzystwo tatrzańskie powinnoby podczas zimy zasilać angielskie i niemieckie czasopisma artykułami o Tatrach, zachęcającemi do zwiedzenia ich i podającemi wszelkie praktyczne wskazówki. Turyści za granicą układają właśnie w zimie plany swoich wycieczek.

„Sylwan," organ galic. Towarzystwa leśnego, czasopismo fachowe dla gospodarzy lasowych, tudzież właścicieli lasów, wychodzi we Lwowie rok VII pod redakcyą prof. Władysława Tynieckiego w miesięcznych zeszytach. Zeszyt za październik wyszedł i zawiera: S. S. Tworzenie się „rysy" w drzewie. E. Bierzyński: Użytek drzewa do fabrykacyi papieru. Sprawozdanie stenograficzne z obrad VII walnego zgromadzenia Tow. leśnego galic. we Lwowie (c. d. I posiedzenia). Protokół obrad z posiedzenia wydziału Tow. leśnego galic. d. 24 lipca b. r. Wykaz członków czynnych galic. Tow. leśnego 1889. VI wykaz składek na fundacyę stypendyjną H. Strzeleckiego. Wiadomości bieżące: Rolniczo-leśna wystawa w Wiedniu 1890. Ustawa łowiecka. I poufne zebranie leśników w półroczu zimowem. Otwarcie roku szkolnego w krajowej szkole leśniczej. Przystąpili jako członkowie czynni. R. Makarewicz: Sprostowanie.

Pierwszy Zjazd chirurgów polskich.

Wczoraj o godz. 12½ przedstawił Dr Rościszewski chorych, u których w klinice krakowskiej wykonano podwiązanie tętnic tarczykowych, celem leczenia wola. Następnie Dr Jasiński z Warszawy odczytał zajmującą pracę nieobecnego na zjeździe Dra Matlakowskiego, a prof. Rydygier mówił o nowym sposobie leczenia „myoma uteri".

O godz. 1 przerwał przewodniczący posiedzenie, a już o godz. 2 zgromadzili się uczestnicy w auli uniwersyteckiej, gdzie ożywione obrady trwały do godz. 5 tej. Na porządek dzienny przyszły prace: Dra Langiego: „O wilku pierwotnym krtani", Dra Schramma ze Lwowa: „Przypadek wśródotrzewnowego obrażenia pęcherza moczowego", Dra Ziembickiego ze Lwowa: „O przetokach", Dra Jasińskiego z Warszawy: „O leczeniu grużlicy tkanek dostępnych", Dra Bogdanika z Białej: „O resekcyi odbytnicy", Dra Stankiewicza: „O leczeniu złamań rzepki", Dra Zielewicza: „O konserwatywnem leczeniu raka wargi dolnej" i Dra Solmana z Warszawy: „Przyczynek do kazuistyki torbieli kreski". Nad odczytami odbywały się zajmujące dyskusye.

Przed zamknięciem Zjazdu uczcili uczestnicy przez powstanie zasługi prof. Rydygiera i zarządu, poczem prof. Rydygier w kilku słowach pożegnał gości, zapraszając ich równocześnie na rok przyszły na Zjazd drugi. Zjazd ten prawdopodobnie przyjdzie do skutku w lipcu p. r. i będzie trwał trzy dni. Tegoroczny bowiem Zjazd, który trwał dwa dni, nie wyczerpał całego zasobu tematów, choć obrady trwały dziennie sześć godzin.

Zjazd otrzymał szereg telegramów z życzeniami od rektora Korczyńskiego, prof. Kosińskiego z Warszawy, Dra Wicherkiewicza z Poznania, Dra Wiczkowskiego ze Lwowa.

Na cześć prof. Dra Rydygiera urządzili wczoraj uczestnicy I-go Zjazdu polskich chirurgów ucztę składkową w hotelu Saskim. Wśród niezwykłego nastroju zasiadło w sali przeszło 80 osób do stołu, mianowicie wszyscy przybyli z poza Krakowa lekarze oraz poważne grono tutejszych. Prócz tego byli na uczcie prorektor Kasparek, sekretarz uniwersytetu prof. Dr Cyfrowicz, X. poseł Chotkowski i wielu innych.

Prezes Zjazdu prof. Dr Rydygier siedział między wiceprezesem Zjazdu Drem Stankiewiczem z Warszawy, a prof. Drem Madurowiczem.

Pierwszy toast na cześć prof. Dra Rydygiera, przyjęty z gorącym zapałem, wzniósł wiceprezes Zjazdu prof. Dr Obaliński, podnosząc zasługi prezesa obecnego i przyszłych Zjazdów około doprowadzenia do skutku tyle ważnych zgromadzeń naukowych. Prof. Dr Rydygier dziękował gorąco i wzniósł toast na cześć członków Zjazdu w ręce Dra Stankiewicza. Dalej wznosili toasty: Dr Zielewicz na cześć młodej generacyi chirurgów; Dr Schramm na cześć X. posła Chotkowskiego; X. poseł Chotkowski na cześć Dra Zielewicza z Poznania, Dr Jordan toast „Kochajmy się" i t. d. — Podniosła ta i ożywiona uczta była pięknem zakończeniem koleżeńskiego Zjazdu. Zakończyła się po godz. 9.

Ostatnie wiadomości.

Z okolic Kamieńca podolskiego donoszą nam, co następuje: Załoga konsystująca w Kamieńcu w ostatnich czasach znacznie pomnożoną została, a obecnie z załogi tej dwa pułki czerkiesów i kozaków rozkwaterowano po wszystkich wsiach i miasteczkach wzdłuż galicyjskiej granicy (powiat borszczowski). W Proskurowie, stacyi kolei żelaznej, odległej od Kamieńca o mil sześć, nagromadzono niezwykle wiele, co najmniej 4000 kawaleryi. Mówią, że o parę mil od Kamieńca w Szutawie, koło Makowa, ma być wkrótce założoną główna kwatera w. ks. Michała Mikołajewicza, stryja panującego cara, o którym powszechne twierdzi mniemanie, że w razie wojny będzie mianowany głównodowodzącym. Droga z Proskurowa do Kamieńca w dwóch trzecich jest wybudowaną, a pozostałe roboty kończą z wielkim pospiechem.

Do *Börsen-Courier* donoszą z Paryża, iż książę Aleksander Battenberski zetknął się tamże razem z ks. Ferdynandem Koburskim w „Hôtel Meurice", gdzie obaj zamieszkali.

Sekretarz ks. Ferdynanda Grenaud oświadczył, iż podróż księcia nie ma żadnego celu politycznego i że książę zwiedzi przez kilka dni wystawę, poczem uda się do Anglii.

Reichsanzeiger ogłasza, iż król przyzwolił na zwołanie sejmu prowincyonalnego W. Ks. Poznańskiego na dzień 3 listopada r. b. do Poznania i że równocześnie mianował naczelnego prezesa hr. Zedlitz-Trützschlera z Poznania królewskim komisarzem, landrata i kapitana zamkowego barona Unruhego z Babimostu marszałkiem, a właściciela dóbr rycerskich hr. Franciszka Kwileckiego z Kobelnik zastępcą marszałka dla tegoż sejmu prowincyonalnego.

Z Waszyngtonu donoszą: Delegaci międzynarodowego kongresu państw nadmorskich przedstawieni zostali sekretarzowi stanu Blainowi, który podniósł ważność zadań kongresu. Prezydentem kongresu wybrano admirała Franklina. Delegatów przyjmował następnie prezydent Stanów Zjednoczonych Harrison, który wyraził nadzieję, iż prace kongresu przyniosą korzyść kupieckim interesom całego świata.

W artykule, poświęconym ocenieniu starań kapitana Wigginsa około nawiązania stosunków handlowych drogą morską pomiędzy Europą zachodnią a Syberyą, *Times* nakłania kapitalistów angielskich do poparcia tych starań. Próby pokazały, że dostęp do Syberyi od strony morza jest możliwy. Szybki zbyt, jaki znalazły w r. 1887-ym towary Wigginsa, pozwala spodziewać się pomyślnego rozwoju handlu angielsko-syberyjskiego. Zanimby wszakże kapitał angielski zaangażował się na wielką stopę, celem wyśledzenia odpowiednich dróg morskich, należałoby wpierw dowiedzieć się, jak na tę sprawę zapatrują się władze rosyjskie.

Telegramy własne „Czasu".

Lwów 18 października. Wczoraj wieczór uchwaliła komisya budżetowa 250 złr. zapomogi dla pogorzelców gminy Ożydowa. Następnie p. Madeyski referował preliminarz kraj. funduszu szkolnego na rok 1890. W rezultacie zmniejszono niedobór kraj. funduszu szkolnego o 31,356 złr. i w ten sposób pozostaje do pokrycia z funduszu krajowego nie suma 864,900 złr., jak Rada szkolna krajowa i Wydział krajowy preliminowały, ale tylko 833,553 złr.

Wiedeń 18 października. Na wspólnych konferencyach ministrów omawiane są między innemi także stosunki policyjno-weterynarskie na granicy rumuńskiej, sprawy sądownictwa konsularnego, tudzież kwestya uzupełnienia luk ugody węgierskiej, mianowicie co do tytułowania wojska. Zamiast „cesarsko-królewskie", ma się odtąd używać tytułu „cesarskie i królewskie". — Ostatni przedmiot załatwionym zostanie z tego powodu, że był on oddawna przyrzeczonym Sejmowi węgierskiemu przez Tiszę; załatwienie go ma się przyczynić do złagodzenia nieusuniętego dotąd przesilenia.

Cesarz wstrzymał jeszcze swój wyjazd do Meranu.

Cesarstwo niemieccy staną jutro w podróży swej do Aten w Innsbruku. Cesarzowa Fryderykowa przybędzie w sobotę z córkami do Bozen, a w przyszły piątek stanie już w Atenach.

Z Londynu donoszą, że wizyta cara nie miała cechy politycznej. Nie było żadnych rokowań i nie zajdą żadne zmiany w sytuacyi obecnej.

Belgrad 18 października. Klub radykalny przeznaczył Paszica na prezesa skupczyny.

Telegramy biura koresp.

Czerniowce 18 października. Na posiedzeniu sejmu wyraził marszałek kraju w patryotycznych słowach uczucia najgłębszej wdzięczności całej ludności za łaskę i troskliwość cesarską, okazaną przez zarządzenie udzielenia zapomogi dotkniętej klęską nieurodzaju ludności. W końcu prosił marszałek prezydenta kraju, aby zechciał donieść do stóp tronu o tej pełnej najgłębszego uszanowania manifestacyi.

Prezydent kraju wniósł następnie przedłożenie rządowe względem umorzenia obligacyj propinacyjnych.

Wiedeń 18 października. Minister Lahovary i poseł Vacarescu byli wczoraj u hr. Kalnokiego na obiedzie, w którym uczestniczyli też hr. Taaffe, Tisza, minister wojny, wspólny minister finansów, kilku austryackich i węgierskich ministrów, tudzież pierwszy szef sekcyi Szoegyenyi.

Ambasador bar. Calice odjechał wczoraj do Konstantynopola celem objęcia swego urzędu.

Cesarz wyjeżdża dzisiaj wschodnim pośpiesznym pociągiem do Meranu, zkąd powróci do Wiednia we środę.

Wiedeń 18 października. Według informacyj, podanych przez *N. Fr. Presse*, odbywające się obecnie wspólne konferencye ministrów będą się też zajmowały kwestyę tytułowania armii „cesarską i królewską", a mianowicie z uwzględnieniem złożonego podczas ostatniej wiosennej sesyi delegacyj oświadczenia Tiszy, aby delegacya węgierska nie krępowała w tej mierze rządu, gdyż kwestya ta, gruntownie zbadana przez kompetentnych ludzi, w swoim czasie zostanie rozwiązaną.

N. Fr. Presse uważa kwestyę tę za zbyt podrzędną, aby zasługiwała na miano kwestyi prawno-państwowej. Wspomniany dziennik, mimo panującego w Budapeszcie gorączkowego nastroju, wyczekuje z zimną krwią wyników konferencyi ministeryalnej.

Innsbruk 18 października. Rada gminna ofiarowała namiestnikowi Widmannowi obywatelstwo honorowe miasta Innsbruku.

Berlin 18 października. Cesarstwo niemieccy złożyli wczoraj cesarzowej Fryderykowej wizytę pożegnalną i zamierzają dzisiaj o gdz. 11 wieczorem udać się osobnym pociągiem przez Monachium i Brenner do Medyolanu.

Berlin 18 października. *Polit. Nachr.* donoszą, iż rada związkowa na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła znaczne zmiany w budżecie państwa na rok 1890/91, zarówno pod względem dochodów z ceł i podatków konsumcyjnych, jak i pod względem wydatków na administracyę armii.

Poczdam 18go października. Cesarstwo niemieccy udali się wczoraj osobnym pociągiem o godzinie 11ej min. 5 w podróż do Monza.

Gdańsk 18 października. Wczoraj około 10 godziny przed południem zawinął do portu Neufahrwasser jacht „Dierżawa." Cesarzowa rosyjska łodzią przybyła na brzeg i odprowadzoną została przez cara do wagonu salonowego, gdzie nastąpiło śniadanie. O godz. 11 min. 45 opuścili cesarstwo Neufahrwasser pociągiem dworskim i udali się przez Gdańsk do Tczewa. Car spędził noc w wagonie salonowym.

Królewiec 18 października. Wczoraj o godzinie 5 min. 40 przybyli tutaj pociągiem osobnym cesarstwo rosyjscy i po krótkim przystanku pojechali dalej.

Paryż 18 października. Ks. Ferdynand Koburg zachowuje tutaj *incognito*. Wczoraj przypadkiem spotkał się w teatrze Vaudeville z królem Milanem, z którym rozmawiał jakiś czas. Po południu udał się książę do Wersalu celem odwiedzenia księcia Nemours.

Lizbona 18 października. Król znajduje się w stanie sennym; wczoraj przyjął ostatnie sakramenta.

Rzym 12 października. Wczoraj po południu przybył tutaj z Palermo minister-prezydent Crispi i wieczorem odjechał do Monza.

Ateny 18 października. Posłowi austryackiemu przy dworze tutejszym bar. Kosjekowi powierzone zostało reprezentowanie Cesarza przy uroczystościach ślubnych.

Belgrad 18 października. Skupczyna zbierze się znów dopiero w sobotę, poczem w niedzielę nastąpi uroczyste jej otwarcie i odczytanie orędzia rejencyi. Klub radykalny ukonstytuował się i wybrał prezydentem popa Marka Petrowicza. Wszyscy członkowie stronnictwa podpisali statuty klubu, co należy uważać za zaprzeczenie wiadomości o rzekomych rozdwojeniach w łonie stronnictwa radykalnego.

Belgrad 18 października. Komunikat, podany przez *Corr. Balcanique*, a zdający się pochodzić ze sfer inspirowanych, oświadcza, iż ostatni artykuł *Fremdenblattu* umożebnia wspólną działalność. Należy żałować każdego ostrego słowa, a przejąć się życzeniem współdziałania z gabinetem wiedeńskim i upatrywać w powołaniu bar. Thömmela na urząd posła gwarancyę pomyślnego ukształtowania się obopólnych stosunków.

Aden 18 października. Biuro Stefaniego donosi dnia 16 b. m.: Listy nadeszłe z Antoto z d. 12 września stwierdzają wiadomość, iż koronacya Menelika naznaczona została na październik.— W całej Etyopii panował spokój; derwisze byli się cofnęli. Wielu wpływowych wodzów z Tigre nadesłało do Menelika adresy, w których błagali o pokój i przyjaźń. Zdawało się, iż Menelik ma zamiar dokonać zajęcia terytoryum Tigre na drodze układów.

Od Administracyi „Czasu."

Na odnowienie kościoła N. Panny Maryi złożył X. Steczkowski, kanonik z Jasienicy, 5 złr.

Na pogorzelców Bobowy złożyli: X. kanonik Steczkowski 5 złr., H. M. G. 5 złr., I. K. 2 złr.

Dla B. Z. Stęczyńskiego złożył N. N. 10 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi.)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 18 października 2 godzina 30 min. popoł.

	zlr. ct.		zlr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	84 45	Oblig. indemn. gal.	104 —
Renta austryac. srebrna „	85 15	4½% Obligac. Poż. kraj. galic.	96 50
Renta austryac. 4% złota	110 35	6% Listy zast. gal. Za. kred. z. 36-let.	97 20
Renta austryac. 5% pap. nieop.	99 80	4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal.	97 75
Akcye Ban. Aus.-W.	921 —	Akcye Länderbank.	252 —
„ kredytowe	306 25	„ kol. Kar. Lud.	192 25
Londyn	119 40	„ „ lw.-czern.	235 50
Napoleony	9 48	„ „ połudn.	— —
Dukaty	5 67	Ruble	123 —
Marki	58 47½	Srebro	— —
5% Renta węg. pap.	96 15		
4% „ „ złota	100 35		
Losy prem. węg.	138 50		

Usposobienie giełdy:

Berlin 18 października.

Banknoty austr.	170 90	4% Listy likw. pol.	57 —
Krótki Wiedeń	170 75	Akc. kol. Kar. Lud.	82 50
Banknoty ros.	210 80	„ austr. kred.	163 50
5% Listy zast. pols.	62 20	Ultimo Ruble	210 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 18 października.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	122 50	123 75
Marki niemieckie	58 —	59 —
20-to frankówka ważna	9 44	9 54
Rubel srebrny obrączkowy	1 27	1 37
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	83 25	84 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 50	105 25
6% galicyj. pożyczka krajowa	104 25	— —
4½% „ „ „	96 25	97 25
5% Oblig. komun. gal. Banku kraj.	100 25	— —
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	87 —	88 50
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
LISTY ZASTAWNE 4½% gal. Banku krajowego	97 25	98 25
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 25	97 75
4% „ „ „ „ 41 let.	94 —	95 —
4% „ „ „ „ 56 let.	92 75	93 75
4½% „ „ „ „	98 25	99 25
5% „ „ „ „	100 25	101 25
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	103 —	104 —
5% „ „ „ „ niepr.	100 —	101 —
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let.	95 50	97 50
6% „ „ „ „ 18 let.	92 50	— —
Listy dłużne 7% Za. kre. z. w Krak. 20 let.	96 50	— —
Listy dłużne 6% „ „ włość. w Lw. *w lik.*	57 —	— —
Listy dłużne 5% „ „ „ „ „	48 50	— —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rubl. i kop.	96 50	98 —
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	193 50	195 50
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	236 —	238 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	279 —	284 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	24 70	25 75
„ Stanisławowa	— —	38 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 —	19 —
„ węgier. „ „	12 —	13 —
„ włosk. „ „	15 25	16 50
Bazylika Budapeszt	8 —	8 75

Wiedeń 17 października.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4½% Renta papierowa	84 10	84 30
4½% „ srebrna	84 95	85 15
4% Renta złota	110 25	110 45
5% „ papier. nieopodatkow.	99 65	99 85
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	132 50	133 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138 80	139 –
4% „ „ 1860 „ 100 „	144 —	144 50
„ „ 1864 „ 100 „	176 50	177 50
„ „ 1864 „ 50 „	176 50	177 50
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	112 40	113 40
Obligi indemnizacyjne.		
Galicyjskie . . . . 10% podat.	103 60	104 60
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	143 10	143 50
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	305 50	306 —
Credit-Bank węgierski . 200 „	317 25	317 75
Oest. Länderbank . . . 200 „	251 30	251 90
Aust.-węg. Bank (N.-Bn.) 600 „	921 —	923 —
Unionbank . . . . . 200 „	239 75	240 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	159 25	159 75
Wied. Bankverein . . . 100 „	113 60	114 —
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	200 —	201 —
Ferdynan. Nordbahn 1050 „ „	2585	2590
Gal. Karola Ludw. . 210 „ „	191 25	192 75
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	155 50	156 50
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	234 —	234 50
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	197 50	198 —
Staats.-Eisenb.-Gesell. 200 złr. 5%	235 —	235 25
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	126 50	127 —
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	246 —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	193 25	194 50
„ Nord.-Ost. . . 200 „ „	188 50	188 75
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	120 —	121 —
4½% „ „ papier 50 lat.	100 50	101 —
3% Prem. Boden-Credit Allg.	108 25	108 75
6% Zakład. kred. krakows. 18 lat.	— —	— —
7% Listy dłużne „ 20 „	— —	— —
6% Zakł. kredyt. „ 36 „	97 20	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 30	97 —
5% „ „ „ „ „	100 40	101 35
4% „ „ „ „ 56-letn.	93 —	— —
4% „ „ „ „ 41 „	93 90	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	98 75	98 95
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	97 50	98 —
5% „ „ hipot. „ prem.	102 75	103 25
5% „ „ „ „ 40 lat.	100 40	100 90
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	102 —	102 50
4% Bank austr.-węgierski w. a.	99 80	100 20
4% Węg. Banku hip. prem.	111 —	111 50
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	102 —	102 80
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 —	100 60
„ „ Jarosław 300 „ „	99 25	100 —
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	100 25	100 75
Lwow.-Czern. opod. 300 złr. 4%	81 25	81 75
„ nieopod. „ „ „	88 90	89 40
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	99 90	100 20
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	196 —	196 75
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	144 25	144 75
„ „ złot. 200 złr. 5%	120 25	120 75
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	100 —	100 60
„ „ II Em. 200 „ „	100 —	100 50
„ Nordost. . . 300 „ „	99 80	100 40
„ „ złotem 200 „ „	— —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 25	123 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	143 50	144 —
„ Węgierskie . „ 100	138 50	139 —
„ Tureckie . . fr. 400	37 20	37 60
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	8 20	8 60
Kredytowe . . . . . „ 100	182 —	182 75
Insbruku . . . . . „ 20	25 75	26 25
Krakowskie . . . . „ 20	24 50	25 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40	61 —	61 75
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	18 80	19 —
„ „ węgierskie „ 5	12 40	12 80
Rudolfa . . . . . „ 10	19 60	20 10
Salzburskie . . . . „ 20	26 50	27 —
St. Genois . . . . „ 42	65 —	66 —
Stanisławowskie . . . „ 20	33 —	37 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 67	5 69
20-frankówki	9 47	9 49
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty Szterlingi angielskie	11 92	11 97
Marki niemieckie za 100 marek	58 45	58 50
Rubel papierowy za 100 rubli	122 75	123 25

Lwów 17 października.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	279 50	283 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100 50	101 50
4% „ „ „ „ „	96 —	97 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	92 80	93 80
4% „ „ „ „ 41-letn.	93 80	94 80
4½% „ „ „ „ 52-letn.	98 60	99 60
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	97 50	98 50
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 50	101 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 —	105 —
4½% Obligi pożyczki krajowej	96 50	97 50

Warszawa 17 października.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	97 25
„ „ „ V „	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	87 90
5% „ warszawskie I ser.	— —	98 50
„ „ „ III „	— —	94 80
„ „ „ IV „	— —	94 55

C. k. Jeneralna Dyrekcya austryackich kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1889 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

Godz.		Skąd	Dokąd
6·15	rano	z Krakowa (kol. K. Lud.)	do Oświęcima, Wrocławia, Wiednia.
6·35	„	„ Podgórza-Płaszowa	
6·47	„	„ Podgórza-Bonarki	
9·18	„	„ Krakowa (kol. Półn.)	do Żywca, Zwardonia, Biały, Wiedn., Now. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·31	„	„ Podgórza-Płaszowa	
9·58	„	„ Podgórza-Bonarki	
2·44	popoł.	z Podgórza-Płaszowa	do Oświęcima.
3·01	„	„ Podgórza-Bonarki	
7·13	wiecz.	„ Krakowa (kol. Półn.)	do Żywca, N. Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·28	„	„ Podgórza-Płaszowa	
7·50	„	„ Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

Godz.		Dokąd	Skąd
5·42	rano	do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Now. Sącza.
5·56	„	„ Podgórza-Płaszowa	
6·20	„	„ Krakowa (kol. Półn.)	
10·19	„	„ Podgórza-Bonarki	ze Zwardonia, Żywca, Oświęcima.
10·31	„	„ Podgórza-Płaszowa	
3·47	popoł.	do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Now. Sącza, Żywca, Białej, Wiednia.
4·21	„	„ Krakowa (k. Półn.)	
4·13	„	„ Podgórza-Płaszowa	
9·05	wiecz.	„ Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
9·16	„	„ Podgórza-Płaszowa	
9·38	„	„ Krakowa (k.K.Lud.)	

Odjazd z Tarnowa:

4·56 rano do Suchy, Żywca, Orłowa.
9·52 „ „ Chyrowa, Stryja.
2·39 popołud. do Chyrowa, Stryja, Orłowa.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpołud. ze Stryja, Chyrowa, Orłowa.
7·40 wieczór ze Stryja, Chyrowa, Orłowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego. (1853-8-)

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów: **Prospekt na dzieło pod tytułem „Najlepsza metoda do nauczenia się języka niemieckiego i angielskiego bez nauczyciela.“**

Czcionkami Drukarni „Czasu“. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*